



Michałek bardzo lubił drażnić swą małą siostrzyczkę Polinkę. Tamta bardzo się obrażała i płakała.

- Czego płaczesz, Polinko? – spytał się pewnego razu tata.

- Michał mnie drażni.

- Niech sobie drażni, a ty się nie poddawaj!

Nie poddawać się było dość ciężko, jednak Polina spróbowała i oto co z tego wyszło.

Dzieci siedziały przy stole i jadły śniadanie.

- Zaraz zjem – znowu zaczął Michał - i schowam twą lalkę.

- I co z tego – zaśmiała się Polina. Być może, moja lalka będzie zadowolona z takiej zabawy w chowanego, przecież i tak ją znajdę.

† Zdumiony Michał nawet przestał żuć.

- Masz katar – powiedział po chwili zastanowienia. - Więc jutro nie wezmą ciebie do kina.

- Ale i tak miałam jutro iść do koleżanki. Będziemy razem bawić się w układankę, a do kina pójdę w przyszłym tygodniu.

- Wy, dziewczynki, - drżącym już głosem powiedział Michał – to wszystkie jesteście straszne beksy.

- No właśnie, mnie też chłopcy bardziej się podobają – spokojnie odpowiedziała mała Polinka.

Michał się rozejrzał dookoła i krzyknął:

- A ja dostałem większe i bardziej słodkie jabłko!

- Jedz sobie na zdrowie – powiedziała Polina.

Michał nie wytrzymał i się rozpłakał.

- Czego płaczesz, synku? – zapytała się mama, wchodząc do pokoju.

- Polina mnie obraża – odpowiedział zaszlochany Michał. – Ja ją drażnię, a ona się nie poddaje.